Romantyczny balet z laserowym show

W weekend w Teatrze Wielkim zaprezentowano premierowo dwuaktowy balet „Oniegin". Widowisko spodoba się miłośnikom klasyki i zwolennikom werystycznej scenografii

Izabella Adamczewska

Puszkinowski bohater powraca do Teatru Wielkiego po raz trzeci. Po operach przyszedł czas na balet Wasilija Miedwiediewa, którego światową premierę zorganizowano w Pradze w 1999 r. W kolejnych realizacjach zmienia się tylko scenografia (i oczywiście tancerze).

Miedwiediew oparł choreografię na wzruszających duetach i barwnych, zróżnicowanych stylistycznie scenach zbiorowych (wykorzystano np. elementy tańca ludowego, corps de ballet rozwija skrzydła w dwóch wielkich scenach balowych). Partie solowe charakteryzują postaci i udanie oddają językiem tańca ich emocje i motywacje.

Libretto napisał Walery Modestow. Z dygresji z oczywistych względów trzeba było zrezygnować. Odarty z nich poemat w wersji baletowej jest po prostu opowieścią o błędach młodości i nieszczęśliwej miłości. Tytuł wskazuje na to, że w centrum powinna być postać Oniegina, a nie Tatiany. Częściowo się to udało, głównie dzięki pomysłowemu zakończeniu. Niestety, nie wszystkie motywacje głównego bohatera są jasne. Przede wszystkim - dlaczego na balu porywa Olgę do tańca? U Puszkina miał to być okrutny żart i zemsta, w „Onieginie" staje się gestem nieodpowiedzialnego bawidamka.

Teatr Wielki w Łodzi, próba baletu „Oniegin" w choreografii Wasilija Miedwiediewa

W rolę Tatiany weszła Walentyna Batrak. Tańczy lekko i elegancko, świetnie panuje nad ciałem. Gorzej z umiejętnościami dramatycznymi. W pierwszym akcie mogła popracować nad mimiką - niewinność i prowincjonalność bohaterki można odegrać twarzą inaczej niż nieschodzącym z ust uśmiechem. Aktorsko Batrak rozwinęła się w drugim akcie - potrafiła odegrać wielką damę, pokazując jednak wciąż buzujące uczucia. Dominik Muśko w roli Oniegina nie rozczarował, ale miał bardzo konkurencyjne tło. Świetny był Dominik Senator w drugoplanowej roli Leńskiego. Doskonale potrafił oddać ruchem oraz mimiką i zazdrość, i sentymentalną scenę pożegnania ze światem.

Wątpliwości budzi scena będąca tanecznym odzwierciedleniem symbolicznego snu Puszkinowskiej Tatiany. W poemacie odwoływał się do tradycji ludowej. W „Onieginie" niedźwiedzia zastąpiła grupa ubranych na czarno postaci, pęknięte lustro i laserowy show. Było to zapewne podyktowane chęcią przełamania konwencji, ale postać będąca alter ego Tatiany dla osób, które nie czytały programu, jest zupełnie nieczytelna.

W spektaklu wykorzystano muzykę Piotra Czajkowskiego, ale głównie symfoniczną, nie z opery „Eugeniusz Oniegin". Świetnie współgra z opowiadaną tańcem historią. Umiejętnie dyrygował Piotr Wajrak, brawa dla orkiestry.

„Oniegin" spodoba się miłośnikom werystycznej scenografii (Pavol Juras). Z pietyzmem odmalowano las, zbudowano wiejski dworek, jest i leśna fototapeta. Dziewicze rozterki Tatiany rozgrywają się w sypialni, na scenę wjeżdżają też dekoracje budujące mroczny las, w którym pojedynkują się Oniegin i Leński (publika z zachwytem odnotowała płynące „niebem" chmury). Ładna jest też finałowa sala balowa. Niestety, część dekoracji zmieniana jest przy wygaszonym świetle, bez opuszczonej kurtyny. Duże wrażenie robią kostiumy. I te pseudohistoryczne (inspiracje rosyjskim ubiorem ludowym, charakterystyczne nakrycia głowy - kokoszniki), i balowe. ●